

Nie ma co udawać, że firma Q-Acoustic należy do najlepiej rozpoznawalnych, albo do hi-endowej elity czy ścisłej czołówki w jakiegokolwiek klasyfikacji... Chociaż czemu nie? Udawanie jest jednym z elementów nowoczesnego marketingu, w takim kontekście powinno być oceniane tylko przez pryzmat skuteczności i siły oddziaływania, a nie związku z rzeczywistością. Zresztą zawsze można wymyślić jakąś kategorię, w której nawet autsajderzy będą „naj” lub tym bardziej „jednymi z naj”...

Q-Acoustic 2050



Czy wyzłościwiam się na Q-Acoustic z jakiegoś powodu, czy bez powodu? Próbuję znaleźć punkt zaczepienia, żeby firmę jakoś ciekawie przedstawić, więc szukam dziury w całym... Autoprezentacja i obietnice producenta, choć w dużej części pokrywają się z faktami, są zapakowane w bajeczkę dla grzecznych dzieci. W skrócie historyjka wygląda tak: „Wezwaliśmy najlepszych światowych konstruktorów (bez nazwisk – przyp. red.) i postawiliśmy im zadanie zaprojektowania kolumn o bezkonkurencyjnej jakości brzmienia i zapierającej dech w piersiach relacji jakości do ceny. Innymi słowy, nowa seria 2000 miała składać się z absolutnie najlepszych, przystępnych cenowo kolumn, jakie kiedykolwiek wyprodukowano.” Wystarczyłoby; ale nie, jest ciąg dalszy: „Po przeprowadzeniu badań i analiz, poinformowali nas, że mogą osiągnąć wyznaczony ambitny cel, jednakże wymaga to zastosowania najnowszych osiągnięć techniki, dlatego nie możemy hamować nowych projektów w żaden sposób. Potrzebują nieograniczonego dostępu do komory bezchowej i najnowszych technik, w tym spektrometru laserowego i analizy elementów skończonych (FEA).” Nie wspomnieli o paru innych rzeczach, ale przecież nie można wymienić wszystkich maszyn liczących, cyrkli i suwmiarek. Tutaj pojawia się interlinia, jak zawieszenie głosu narratora, napięcie... i finał: „Naturalnie zgodziliśmy się.” Uff. Dramatyczna historia, w której na rozdrożu stała przyszłość rynku audio, kończy się happy-endem, myśliwy rozplatał brzuch wilka i uratował Czerwonego Kapturka, i babcię przy okazji. A czy wiecie, że w oryginalnej wersji bajki o Czerwonym Kapturku nie ma żadnego myśliwego? Babcia i Kapturek kaput. A jak skończy się nasza opowieść o 2050? Gdyby nie miała się skończyć dobrze, to bym takich bzdur nie pisał. Ale ja już wiem – zarówno z poprzedniego testu, jak i z tego – że firma Q-Acoustic, chociaż mało znana i jednocześnie zadufana (ale mało znana tym bardziej musi taka być, żeby dać się poznać), dostarcza nam do testu doskonałe kolumny, i zasadniczy wynik tego testu nie będzie powodem do zmartwień dla nikogo - poza konkurencją.

Seria 2000 jest bardzo krótka, choć kompletna – znajdziemy w niej tylko jedną konstrukcję wolnostojącą, właśnie 2050, za to dwie podstawkowe – mały 2020 (z 13-cm nisko-średniotonowym) i jeszcze mniejszy 2010 (z 10-cm), do tego niewielki głośnik centralny 2000C (dwa 10-cm) i zgrabny - bo głęboki, ale wąski - subwoofer 2070S. Widać, że firma preferuje małe formy, i chociaż 2050 jest obok Mission mx4 największą kolumną tego testu, to jest też w sumie zdecydowanie największą w całej ofercie Q-Acoustic. Reszta – nie licząc subwoofera – to drobnica. Również jej dotyczy przytoczony opis firmowy... To ciekawe, że pomiędzy dużymi 2050 a minimonitorami 2020 nie ma nic – np. regularnego monitora z 17-cm nisko-średniotonowym ani dwudrożnej podłogówki z jedną 17-tką, ani węższej kolumny z dwoma 13-tkami w układzie podobnym jak 17-tki w 2050... Mając tak skromną ofertę, trzeba się kierować nie intuicją, ale pewnością co do potrzeb rynku. I przez pryzmat oferty Q-Acoustic potrzeby te wyglądają dość ciekawie a przy tym zupełnie inaczej, niż wydaje się to wielu innym producentom.

Kolumny 2050 bardzo przypominają testowane dwa lata temu 1050i. Można też jednak dostrzec wiele zmian, na oko głównie estetycznych, lecz przecież na oko nie widać, jak gra kolumna... Obudowa ma dobre proporcje i efektowne zaokrąglenia wszystkich poziomych krawędzi. Przypomina to trochę design Philipsa, a więc do telewizorów tej marki głośniki Q-Acoustic będą doskonale pasować. Nie tylko wtedy, gdy telewizor będzie w „piano blacku”, ale również wówczas, gdy będzie biały, co zdarza się coraz częściej - dostarczone do testu kolumny błyszczą się standardowo czernią, jest też wersja w błyszczącej bieli, obydwie w cenie o 400 zł wyższej niż dwie wersje „soft”, czyli w folii drewnopodobnej orzechowej lub w grafitowym macie. Gdyby więc dotarł do nas któryś z tańszych wariantów, to model 2050 pojawiłby się już miesiąc temu, w tańszej grupie, ale dystrybutor wolał mierzyć wyżej z modnym wykończeniem. Nie przepadam za nim, ale wraz z kształtem 2050 „piano black” wygląda wyjątkowo dobrze. Tylko w obszarze zajmowanym przez głośniki front jest matowy, bo pojawia się tu dodatkowa płyta (ze sztucznego tworzywa) zakrywająca kosze. Miejsca jej przykręcenia wykorzystano jako dyskretne uchwyty dla kołków maskownicy, która obejmuje tylko ten fragment konstrukcji. Nowy model ma inną podstawę niż 1050i - za-

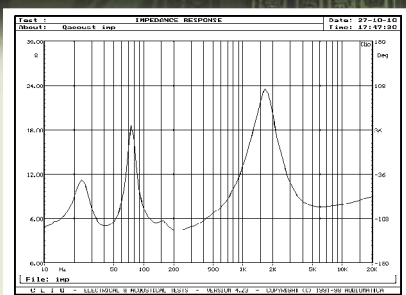
miast cokołu z MDF-u z wąską „nogą” łączącą z korpusem (co wyglądało wyjątkowo ładnie) mamy szerszą, płaską, lakierowaną na czarno stalową płytę z szerszym łączeniem. Według mnie nie wygląda to już tak atrakcyjnie, ale wciąż dobrze i jest podwójnie funkcjonalne - nie tylko doskonale stabilizuje kolumnę, ale też ułatwia sprawę podłączenia - przewód wychodzi przez „okno” z tyłu cokołu, samo gniazdo ukryte jest wewnątrz. Nic nie odstaje, nic nie zwisa, przewód od razu grzecznie biegnie przy samej podłodze. Czy jednak pozwoli to ustawić kolumny przy samej ścianie? Bas-refleks znajduje się z tyłu (w modelu 1050 był z przodu). Na szczęście (dla większości) 2050-tki z basem nie szaleją. Bas-refleks z przodu wciąż wydawałby się wygodniejszy, jednak być może zdecydowały argumenty natury estetycznej, że inna większość może nie polubić takiej „ozdoby” na tak eleganckim froncie, jaki udało się wypracować.

Ładna obudowa nie musi być od razu solidna, a jej trochę „lajfstajlowy” charakter w 2050 tym bardziej nie sugeruje, aby była skonstruowana wedle tradycyjnych inżynierskich pryncypiów. Pozory jednak znowu mylą, a my musimy oddać honory producentowi - to taka sama solidność jak w mx4, chociaż sposób wzmocnienia skrzynki nieco inny. W 2050 aż gęsto od poziomych wzmocnień w górnej

części obudowy, oprócz wieńców pomiędzy głośnikami są też półki za głośnikami niski-średniotonowymi, na których opierają się ich magnesy za pośrednictwem kleistej substancji. Cała kolumna waży uczciwie 21 kg.

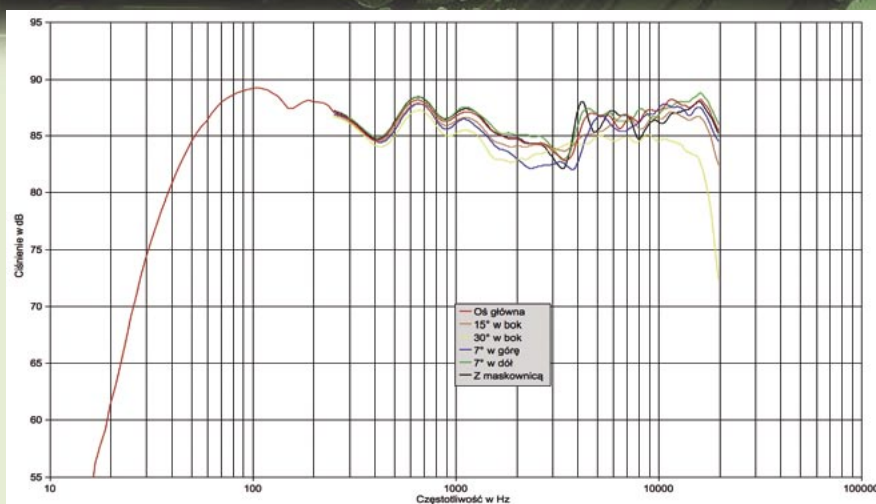
Dwie 17-ki w ciekawy sposób skomponowano z wysokotonowym. Specyfika jest subtelna, ale jest. Na pierwszy rzut oka układ wydaje się symetryczny, typu d'Appolito. Nie trudno jednak skorygować ten pogląd, widząc że głośnik wysokotonowy znajduje się nieco bliżej górnej 17-ki. Stąd rodzi się podejrzenie, że skoro aranżacja mechaniczna nie jest w pełni symetryczna, to może i filtrowanie nie jest symetryczne, a więc mamy do czynienia z układem dwuipółdrożnym. A jednak nie - w każdym razie producent informuje, że jest to układ dwudrożny, z jedną częstotliwością podziału przy 2,6 kHz - dość niską, co jest korzystne zwłaszcza w układach symetrycznych (lub „prawie symetrycznych”). Układ jest więc bardzo podobny do tego z Mission mx4 - leciutko „zachwiany” w symetrii dwudrożny z dwoma 17-tkami i 25-mm kopolką tekstylną. Również analogiczny, jeżeli chodzi o system rezonansowy obudowy - jednokomorowy z jednym otworem na tylnej ścianie. Nie ma więc usilnego komplikowania, prosty system. Najważniejsze, aby był starannie dostrojony.

Laboratorium Q-Acoustic 2050



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Nie ma sprawiedliwości na tym świecie... ale w Audio jest, i oddamy sprawiedliwość firmie Q-Acoustic, która z nadzwyczajną rzetelnością informuje o impedancji znamionowej, podając wartość 6 omów, podczas gdy minimum przy 200 Hz wynosi 4,5 oma. W tym samym czasie – czyli w tym samym teście – większość konkurentów ma niżej leżące minima impedancji (żeby nie było wątpliwości - w zakresie niskotonowym), a w katalogach stoi się w piórka kolumn znamionowo 8-omowych. Przy minimum 4,5 oma też nie możemy uznać znamionowych 8 omów, ale owe 6 omów - jak najbardziej (podobnie jak w przypadku Wharfedale *Diamond 10.6*). Jak na taką impedancję, czułość 87 dB to dobry wynik, przeliczając na efektywność mocową, podobny do czułości 89 dB Paradigma, który ma 3-omowe minimum, a więc „ciągnie” ok. 50% więcej prądu, aby osiągnąć dwa decybele więcej. 2050 jawi się więc jako obciążenie całkowicie bezpieczne i ekonomiczne.



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

Charakterystyka przetwarzania, po raz pierwszy i ostatni w tym teście, nie ma wyraźnie wyeksponowanego basu; mimo że spadek zaczyna się już od 100 Hz, to zwiększa on swoje nachylenie powoli, dzięki czemu punkt -6 dB uzyskujemy przy wciąż niskich 40 Hz, a przy takim kształcie charakterystyki można się spodziewać jako premii dobrej odpowiedzi impulsowej, czyli potocznie mówiąc: „kontroli basu”.

W całym pasmie charakterystyka jest dobre zrównoważona, z lekkim osłabieniem dokładnie w tym zakresie, w którym ucho ma największą czułość, 2-4 kHz. To zabieg pewnie nieprzypadkowy i często spotykany,

prowadzący do „uspokojenia” brzmienia, choć pewnym kosztem obiektywnej neutralności. Wszystkie charakterystyki trzymają się dość blisko siebie, choć na osi +7° (gdy siedzimy trochę wyżej), obserwujemy większe obniżenie zakresu 2-3 kHz. Warto zwrócić uwagę na liniowość wysokich tonów i niewielki wpływ maskownicy.

Impedancja znamionowa [Ω]*	6
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]**	87
Rek. moc wzmacniacza [W]**	25-150
Wymiary (WxSxG) [cm]	100,5 x 20 x 32
Masa [kg]	21

* parametry zmierzone, ** dane producenta



Gniazdo przyłączeniowe (podwójne i z dobrymi zaciskami) ukryto w podstawie, jednak wcale nie musimy prowadzić kabla pod cokołem, bo do tego celu przygotowano w nim specjalne „okno”. Pomysłowe, eleganckie i funkcjonalne. Podczas podłączania trzeba kolumnę położyć, ale potem jest już przyjemnie.



Obudowa 2050 jest wzmocniona wieloma poziomymi półkami i wieńcami oraz starannie wytłumiona.

Małe wymiary neodymowego magnesu głośnika wysokotonowego wykorzystano do zbliżenia głośników, chociaż z nieznanymi powodów nie zrobiono tego konsekwentnie do końca – dystans od wysokotonowego do dolnego nisko-średniotonowego jest nieco większy niż do górnego. Na układach magnetycznych głośników nisko-średniotonowych widać kleistą substancję, za pośrednictwem której opierają się one na wewnętrznych wzmocnieniach obudowy.



BRZMIENIE

Do kolumn firmy Q-Acoustic mój stosunek zmienił się bardzo szybko – od sceptycznego, zanim jeszcze po raz pierwszy mogłem się z nimi zetknąć, do niemal entuzjastycznego po teście 1050. Sceptycyzm brał się z prostej obserwacji, że powstaje sporo nowych firm, które powinny zająć się czymkolwiek innym, lecz nie wybraną przez siebie dziedziną głośnikową. Słodki, grzeczny kształt Q-Acousticów, najwyraźniej przygotowany pod dyktando masowego rynku, też nie zapowiada produktu ortodoksyjnie audiofilskiego. Wszystko to pozory, bo 1050 kosztujące niecałe 2000 zł, okazały się dwa lata temu jednymi z najlepszych (z kilku, a nie kilkadziesiąt...) kolumn w tym zakresie ceny, w czym ich brzmienie miało wielki udział. Dlatego tym razem zawodnik firmy Q-Acoustic był już raczej faworytem, mimo że rywale też nie wypadli sroce spod ogona. I co się okazało? Można uczciwie powiedzieć, że 2050 powtarzając sukces poprzednika, i robiąc to w podobnym stylu, stawiając na brzmienie o dobrej równowadze i ogólnej kulturze. Tyle że tym razem nie jest to już niespodzianka, a rywale są lepsi niż kiedyś - choćby dlatego, że model 2050, między innymi z powodu swojego „piano blacku”, jest droższy od poprzednika. Wciąż jednak zestaw zalet, jakich tu doświadczamy, może dawać mu zwycięstwo w wielu porównaniach i indywidualnych wyborach. Zaliczyłbym to brzmienie do podobnej kategorii



Prawie cała obudowa błyszczy „piano blackiem”, ale sam kształt określa jej subtelny i nowoczesny charakter. A poza tym dostępne są też inne wersje kolorystyczne, i to za niższą cenę.



Dzięki zakryciu koszy czarnym panelem, front 2050 wygląda nowocześnie i dyskretnie. Materiały membran są tradycyjne – celuloza z klasyczną małą nakładką w głośnikach nisko-średniotonowych i tekstylna kopułka wysokotonowa.

co mx4 Mission, ale jest tu pewien kompromis, szukanie złotego środka między poważną neutralnością a swobodniejszą interpretacją. 2050 nie modyfikuje liniowości w stronę wyraźnego wykonturowania, podkreślenia dynamiki, a tym bardziej rozjaśnienia. Gra nawet delikatniej niż mx4, bo tam, wraz z mocną, ale nieocieploną, średnicą płynie zdecydowana, bezpośrednia prezentacja. 2050 są subtelniejsze, jakby ostrożniejsze, o żadnej agresji nie ma mowy, ale nie jest to brzmienie nazbyt ugrzecznione i pozbawione dynamiki. Działanie 2050 jest spójne, konsekwentne, oparte na dobrym rytmie – oczywiście gdy samo nagranie cokolwiek w tej mierze dostarcza... Bas jest wpleciony, dostatecznie motoryczny, dobrze ułożony - ani niekopiący, ani niemruczący nieustannie najniższymi rejestrami. Wokale są lekko cofnięte, ale bardzo czyste i plastyczne; pod względem oddania detalu i niuansów artykulacji jest bardzo dobrze. Środek nie

Bas-refleks promieniujący do tyłu może rodzić obawy o nadmiar basu przy ustawieniu blisko ściany, ale 2050 wcale basem nie mordują.



ma tu autorytetu płynącego z obszerności i „wyjścia” w kierunku słuchacza podobnego jak w mx4, za to ma wyrafinowanie i dokładność. Wspomniana spójność nie jest lepkością, lecz wysokiej próby harmonijnym zespoleniem wielu elementów, dźwięków podstawowych i harmonicznym; dźwięk 2050 jest w ten sposób bogaty i zróżnicowany, choć nie przejawia tego gwałtownymi erupcjami i fajerwerkami.

Doskonale prezentują się wysokie tony – również subtelne, lecz szczegółowe i zróżnicowane, aksamitne i wolne od zapiaszczenia, a jeszcze dalsze od metaliczności. Nie ma tu więc mocnego uderzenia blach, potrzebnego dla oddania pełnej prawdy o naturze wysokich tonów – lecz na pełny komplet pożądanym cech za takie pieniądze i tak nie możemy liczyć. A taki zestaw, jaki serwuje 2050, jest zarówno wartościowy z punktu widzenia wiernego odtwarzania, jak i zwyczajnie przyjemny dla ucha. Co zresztą dotyczy „całokształtu” – to brzmienie z klasą i dobrymi manierami.

2050

CENA: 2400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE

Obudowa „piano black” z zaokrąglonymi krawędziami (design a’la Philips). Duże, solidne i efektowne. Gniazdo schowane w cokole – elegancko i funkcjonalnie.

PARAMETRY

Bardzo dobre zrównoważenia z minimalnym „fizjologicznym” osłabieniem okolic 3 kHz, dobra efektywność 87 dB przy łatwej impedancji 6 omów – wygodny partner dla praktycznie każdego wzmacniacza.

BRZMIENIE

Zrównoważone, detaliczno-delikatne, lekko zdystansowane, z basem pełnym, ale niedominującym. Uniwersalne i długodystansowe.